Nr. 160. We Lwowie Poniedziałek dnia 11. Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Sokół przed II. zlotem.

Lwów 10. czerwca.

Jednym z pierwszych zjazdów zapowiedzianych na czas wystawy, a powiedzmy zaraz, zjazdem najliczniejszym i dla ogółu najbardziej interesującym, będzie drugi zlot polskiego sokolstwa, wraz ze zjazdem delegatów Związku sokolskiego, mający się rozpocząć d. 29. czerwca, a skończyć d. 1. lipca. Sama pora sprzyja mu i wróży powodzenie. Wystawa będzie już wówczas skompletowaną i uporządkowaną, miasto nasze w tej porze nie cierpi jeszcze na kanikułę letnią, a co najważniejsza, mimo tysięcy gości sokolskich o mieszkanie nikt nie będzie w kłopocie, bo Sokoły mieszczą się koszarowo. O rozmiarach tego zlotu daje już wyobrażenie jeden rzut oka na kończącą się właśnie na placu wystawy budowę boiska i okalających je trybun. Jest to olbrzymi podłużny, najbardziej ku południowej granicy wystawy wysunięty czworobok, zamknięty z dwóch stron węższych, a mianowicie od wschodu wieżycą (wspinalnią) dla straży pożarnych i jej skrzydłami: pawilonem wystawy sokolskiej i wystawy pożarniczej tak, że główne wejście na boisko z placu wystawy przypada pod wspinalnią, zaś od zachodu dwiema głównemi trybunami, przed któremi wznoszą się podja dla okazicieli ćwiczeń. Dłuższe boki tego czworoboku tworzą dwie ogromne trybuny i loże z dwiema pośrodku estradami dla muzyk, a cała budowa wykonana masywnie, daje pomieszczenie dla 15.000 publiczności i to pomieszczenie wygodne, bo na trybunach nie ma miejsc innych prócz lóż i siedzeń. Boisko same (miejsce dla ćwiczeń) obliczone na 1500 ćwiczących. Takiej areny nie widzieliśmy jeszcze we Lwowie. Ale nietylko wymiary i rozkład są tu postępem w porównaniu z boiskiem, jakie miał zlot pierwszy w r. 1892. Całe boisko ujęte jest bowiem jakby w ramę, w ogromną elipsę, biegnącą pomiędzy niem, a trybunami, a wybiegającą ku zachodowi krzywizną swoją po za główne trybuny. Jest to tor wyścigowy dla cyklistów (kolarzy) sokolskich, mających odbyć swój wyścig dnia 31. czerwca. Dodajmy do tego ogromu plac zborny, ukryty dla oka widzów za dwiema głównemi trybunami od strony drogi stryjskiej, a będziemy mieć pojęcie o tym olbrzymie, mogącym pod względem zajętego obszaru iść w porównanie tylko z pawilonem przemysłowym.

Przerzućmy się teraz do głównej kwatery tej niedalekiej kampanji sokolskiej. Jest nią, jak łatwo się domyśleć, gmach tutejszego „Sokoła“, czyli w języku sokolskim lwowska sokolnia. Rojno tu, jak w ulu, bo uchwalony już od dawna bogaty program uroczystości, ćwiczeń i wyścigów zlotowych przyobleka się tu w widome żywe kształty. Codziennie sala ćwiczeń rozbrzmiewa dźwiękami nowego marsza ćwiczebnego, napisanego na II. zlot przez p. Franciszka Barańskiego (autora takiegoż marsza na zlot I), a zastępy starych i młodych druhów, dla których sala za ciasna, z ochotą i uporem iście „sokolskim“ „pracują nad ciałem“ pod donośną komendą naczelnika członków nauczycielskiego grona i przodowników. Powiedzieliśmy, że sala im za ciasna, więc reszta dorabia po szkolnych salach gimnastycznych, w ogrodzie stowarzyszenia „Skały“, a przy pogodzie i gdzie się zdarzy pod gołem niebem.

Programu ćwiczeń dziś nie dotykamy, bo będzie ogłoszony i lepiej, gdy oczy ujrzą go same. Słowo nie nadaje się tu do opisów. Ale przynajmniej tyle powiedzieć się godzi, że obejmuje on ćwiczenia gimnastyczne dwukrotne: dnia 29. czerwca o godz. 5 i 1. lipca o godz. 6 z odmianą grania i niespodziankami tak zajmującemi, że świadczą one chlubnie o szybkim postępie naszego „sokolstwa“ i będą widowiskiem, jakiego drugiego wystawowe uroczystości z pewnością nie nastręczą i na jakie chyba długie lata już czekać wypadnie.

Możemy tylko przestrzedz, że bilety należy zamawiać jaknajwcześniej (w biurze „Sokoła“), bo zabraknie ich z pewnością już niedługo przed dniem 29. czerwca.

Inny obraz przedstawi się natomiast temu, kto zaglądnie do górnej sali „Sokoła“, lub do jego biur w godzinach popołudniowych i wieczornych do późnej nawet nocy. Tu istna kuźnica projektów, planów, rozkazów itp. Tablica posiedzeń zapisana ciągle, coraz to zmieniają one się datami, a wydziały Związku i lwowskiej macierzy, ich komitety stałe, grona nauczycielskie i komisje, umyślnie dla uroczystości zlotowych powołane, pracują w pocie czoła.

Mimowolnie nasuwa nam się porównanie z takąż kampanią, odbytą w tutejszym „Sokole“ przed dwoma laty w czasie jego 25 letniego jubileuszu i I. zlotu. Porównanie to wypada już dziś, w samym systemie pracy na korzyść obecnego stanu rzeczy. Różnica jest zasadniczą i uderzającą. Wówczas trzeba było postawić na czele t. z. komitet obszerniejszy (obywatelski) złożony w znacznej części z osób z po za towarzystwa i jego zarządu, a więc odwołać się do współdziałania ogólnego. Dziś na czele całej pracy stoi wydział Związku „sokolskiego“, a wsparty głównie dzielną, jak zawsze, pomocą lwowskiej macierzy i dyrekcji wystawy pokonuje sam nietylko ogromną pracę zlotową, ale znalazł jeszcze czas i siły do zupełnego zorganizowania się już w tym pierwszym roku swego istnienia. To też lot ten — chociaż z rzędu drugi — będzie pierwszym polskim zlotem związkowym i - wierny zasadzie, przyjętej przez twórców naszej wystawy — ma za zadanie, z wykluczeniem udziału obcych w ćwiczeniach, dać obraz obecnego stanu sokolstwa polskiego, przedstawionego liczebnie na mapie graficznej sokolskiej wystawy.

Już ta zdolność do samodzielnego pokonania tych zadań stanowiłaby dowód spotężnienia naszego sokolstwa. Ale, o ileż bardziej dowodzi tego zjawisko, że tak wydział Związku, jak i lwowski, na którego z natury rzeczy spadła spora część pracy, czuł się na siłach, właśnie w tym roku podjąć się prac organizacyjnych wielkiej doniosłości. Niedawno odbyte walne zgromadzenie „Sokoła“ lwowskiego dokonało na wniosek wydziału reformy statutu, która jest wielkim krokiem naprzód ku jędrnej, porządnej i silnej organizacji, a — jak przekonuje ogłoszony porządek zjazdu delegatów Związku — ten ostatni wytknął sobie ten sam cel i niezawodnie skorzysta z wywalczonych przez dobrą macierz zdobyczy.

Zlot II. i zjazd delegatów będą tedy, prócz uroczystości, uświetniającej naszą wystawę, miały do spełnienia zadania bardzo poważne i dlatego — zdaniem naszem — mogą tem więcej liczyć na poparcie i przychylność ogółu, który znajdzie i zrozumie w uroczystościach sokolskich nie samą tylko przyjemność. Ogólne zainteresowanie tą pierwszą na terenie wystawy odbyć się mającą zjazdową uroczystością wkłada na nas obowiązek skrzętnego notowania ważniejszych jej szczegółów i pismo nasze spełniać będzie ten obowiązek wobec czytelników swoich z całą przychylnością dla trudnego zadania, jakiego sokolstwo podjęło się ku uświetnieniu naszej wystawy.

A. J.

Korespondencje.

Rzym 4. czerwca.

(Rocznica nadania konstytucji i rocznica śmierci Garibaldego. — Provedimenti finanzieri Sonnina).

Kiedy u was, w stolicy tej części naszego kraju, której swobodnie pod względem narodowym rozwijać się wolno, wre gorący ruch w przededniu wielkiego święta narodowego, bo w przededniu otwarcia wystawy krajowej, — tu na dalekiem Południu, w dawnej stolicy starego, a w dzisiejszej chrześcijańskiego świata, odbył się wczoraj piękny obchód podwójnej rocznicy: wesołej, bo nadania konstytucji i smutnej, bo rocznicy zgonu wielkiego włoskiego patrjoty i bohatera Garibaldi'ego.

Wielka rewja wojskowa na *Castro Pretorio* o godzinie 9. z rana, rozpoczęła obchód. Uczestniczyli król i królowa. Rzadko gdzie zdarza się, aby głowy koronowane cieszyły się takiemi sympatjami swojego narodu, jak włoska para królewska. Nad wiek swój starzej wyglądający, z długim siwym wąsem król Umberto nie zaniedbuje żadnej sposobności, by okazać czynem miłość dla kraju i ludu, nad którym panuje. To też ilekroć publicznie się pokaże — a zdarza się to bardzo często — towarzyszą mu żywe okrzyki i gorące oklaski. Rywalizuje z małżonkiem swoim królewskim w spełnianiu szlachetnych czynów zawsze jeszcze piękna królowa Małgorzata. Od małych dzieci począwszy, wszyscy ją znają, bo codziennie między godziną 5. a 6. przejeżdża *graziosa Marguerita* przez *corso*, dziękując przechodniom za powitanie ukłonami, oddawanymi na obydwie strony z wdzięcznym uśmiechem.

Z placu ćwiczeń po odbytej defiladzie, udali się oboje królestwo na plac *Cinque Cento*, gdzie u stóp pomnika, wystawionego dla uczczenia pamięci 500 żołnierzy włoskich, poległych w roku 1886 w Afryce w czasie niespodziewanego napadu Abisyńczyków w Dogali, złożyli wieniec bronzowy wobec licznych tłumów zebranego ludu.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się po południu o godz. 3. Uroczysty pochód stowarzyszeń, wielu w stroju Garibaldczyków, ruszył z placu *Popolo* na Kapitol, aby uczcić pamięć Garibaldi'ego złożeniem wieńców w sali, gdzie jest jego posąg i uczestniczyć przy uroczystem rozdaniu medalów, przeznaczonych dla osób świeckich za zasługi i odszczególnienie się. Równocześnie odbywało się posiedzenie członków akademji sztuk pięknych im. św. Marka, w obecności króla.

Kulminacyjnym punktem obchodu była wspaniała illuminacja placu *del Popolo* i stoku wzgórza *Pincio*, kędy z placu zygzakami wije się droga wśród plantacyj na szczyt góry, uwieńczonej pięknym ogrodem miejskim. Już od trzech tygodni czyniono przygotowania do tej illuminacji. Przed godz. 9. wieczorem zaległy olbrzymi plac *del Popolo* kilkonastotysięczne tłumy, a w półkolu od zachodniej strony placu wystawione trybuny zapełniły się doborową publicznością. Kilka muzyk wojskowych przygrywało bez przerwy. O godz. 9. ucichły muzyki; w pięknie udekorowanej trybunie dworskiej pojawili się królestwo, powitani rzęsistemi oklaskami. Było to hasłem do rozpoczęcia ogniowego widowiska, w siedmiu jakoby odsłonach.

Wnet też nad placem zajaśniała rakieta, wlokąca za sobą długi ogon iskier, a na wzgórzu dał się słyszeć huk strzałów — niby armatnich, przeplatany słabszymi, naśladującymi ogień karabinowy. Niebawem z pośród ciemności wyłaniać się zaczął olbrzymi pałac — w miarę, jak ognie różnokolorowe rozszerzały się po rusztowaniu, wzniesionem na krawędzi góry od strony placu. Gdy całą fasadę rusztowania objęły ognie, uwydatniające rozmaitością kolorów drzwi, okna, piętra, złudzenie było zupełne; zaczarowany pałac z tysiąca i jednej nocy jaśniał przed oczami zdumionych widzów.

Gdy pogasły światła i zniknął pałac czarodziejski, nowa, dwuogoniasta rakieta, nowe, ale już gęstsze strzały karabinowe i armatnie poprzedziły część drugą widowiska. U stóp i na stoku góry zajaśniało kilka rzędów fontan ognistych, wyrzucających wysoko w górę słupy iskier różnokolorowych, z kulami pękającymi w górze. Znowu grzmi tyraljerka przeplatana hukiem armat. Wtem zajaśniała cała pochyłość góry setkami bengalskich ogni — najprzód białych, potem różowych, a w końcu zielonych. Potężnych rozmiarów marmurowe powagi, ustawione na półkolistym murze, zamykającym plac od strony wschodniej, a przedstawiające „Romę“ w pośrodku między symbolicznymi postaciami rzek z Tybru i Anionu, dwie granitowe kolumny, przyniesione tu z forum i ozdobione nowoczesnymi dziobami okrętowymi, konny posąg Wiktora Emanuela ustawiony w pięknej „logji“ w pośrodku pochyłości góry, a dalej pinie wyniosłe i rozłożyste palmy, i rusztowanie udające pałac, oblały od razu potoki światła. Widzom przypomniało się niedawno i w podobny sposób wykonane oświetlenie starożytnych zabytków Rzymu w prasie lekarskiego kongresu. Wśród światła powodzi jaśniał nad loggią wielki monogram króla i królowej.

Wreszcie zgasły ognie; czteroogoniasta kometa przeciągnęła ponad obeliskiem ustawionym w środku placu, a jeszcze za cesarza Augusta z Heliopolis do Rzymu sprowadzonym zagrzmiały strzały karabinowe i armatnie i rozpoczęła się czwarta część widowiska zapaleniem licznych młynków, które niebawem przemieniły się w gwiazdy, a następnie w wirujące kotwice.

Znowu rakieta o pięciu ogonach, znów ogień karabinowy i armatni. Jeszcze nie ucichły echa wystrzałów, naśladujących wybornie bitwę, gdy w powietrzu zaczęły się krzyżować setki rakiet, sypały się miljony iskier, jaśniały tysiące gwiazd strzelających, a pośród tego wszystkiego uwijało się mnóstwo ognistych węży.

W części szóstej przedstawił się oczom widzów szereg fontan z rakietami, deszcz ognisty imitującymi, zaś w części siódmej zajaśniało naokoło placu ośm dużych gwiazd, zwanych tu „margentami.“ O godzinie 10. skończyło się widowisko.

Gorąco parlamentarne, które ostatnimi czasy w cień usunęło gabinety we Francji i w trzech sąsiednich państwach: W Serbji, Bułgarji i Węgrzech, także gabinetowi Crispi'ego daje się we znaki i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że kiedy po 20. czerwca nastanie jeszcze większa kanikuła, będzie musiał on także w cień się usunąć. Jak zapewne wiecie *„provedimenti finanzieri“* Sonnina napotkały na wielki opór w izbie i kiedy dzisiaj przyszło do głosowania nad wnioskiem Crispi'ego, aby je jeszcze odesłać wraz z innymi dotyczącymi budżetu do komisji z 18, którąby do 20. b. m. zdała z nich w izbie sprawę, — tylko większością 11 głosów wniosek ten przeszedł, nie licząc 6 posłów, którzy się wstrzymali od głosowania.

F. Z.

Armja angielska.

I.

Armje europejskie mają swego monografa w osobie M. A Venglaire'a, Szwajcara, który na badanie ustroju armij państwowych poświęca lata całe, a rezultaty ogłasza stale w miesięczniku *Revue Suisse*. Obecnie przyszła kolej na armję angielską. Autor tej pracy nie zajmuje się zresztą szczegółami technicznemi i cyfrowemi. Wyjątkowe położenie Wielkiej Brytanji, która poprzestaje na 200.000 żołnierza i to rozsypanego po Indjach Wschodnich, Egipcie, Australji i t. d., nadaje armji angielskiej cechy wyjątkowe, odróżniające od innych wojsk europejskich.

Jak wiadomo, armja angielska rekrutowana bywa drogą werbunku dobrowolnego. Każdy żołnierz służy tu z dobrej woli, na zasadzie kontraktu, zawartego z rządem. Wytwarza to wyjątkowy stosunek pomiędzy żołnierzami, a ich zwierzchnikami. Francuzi w czasie wojny krymskiej nadziwić się nie mogli regulaminowi, obowiązującemu w armji angielskiej. Żołnierze, wielce zresztą odważni, bardzo nieregularnie uczęszczali na ćwiczenia, punktualni zaś byli jedynie w zanoszeniu skarg na kwatery i pożywienie. Żołnierze ci, którzy zgadzają się bić na wojnach za pieniądze, należą do dwóch kategoryj: jedni, obdarzeni naturą awanturniczą marzą o strzałach i krwi rozlewie; drudzy znów widzą w służbie wojskowej fach, dający dobrą żywność, dobrą płacę, jednem słowem, życie łatwe i wygodne. Skojarzenie w jedną całość czynników tak różnorodnych, z których jedne marzą o wojnie, inne zaś tylko o słodyczach i przyjemnościach pokoju, nie może dawać rezultatów świetnych. Duch, ożywiający armję angielską, nie jest wielce wzniosły trzeźwość nie stanowi cechy charakterycznej tego wojska, bezinteresowność zaś i poszanowanie powagi munduru należą do objawów bardzo rzadkich. Żołnierze angielscy są jednak bardzo odważni, a w wyprawach zamorskich nieraz składają dowody szalonej brawury.

Plagą armji angielskiej jest dezercja, praktykowana w bardzo obszernych rozmiarach.

Zresztą państwo czyni wszystko, co może, aby życie żołnierza angielskiego zrobić możliwie przyjemnem. Koszary angielskie są eleganckiemi budynkami, otoczonemi ogródkami, tonącemi w zieloności. Żołnierze grywają w *cricketa*, w *foot ball*, w *lawn-tennis*. Do zabaw tych przyłączają się bardzo często i chętnie oficerowie, co wyradza pewien rodzaj lekkiej poufałości pomiędzy podwładnymi, a zwierzchnikami. Kantyny żołnierskie — to prawdziwe kluby. Utrzymywane są z funduszów osobistych żołnierzy, a dochody bywają dzielone pomiędzy uczestników. Znajdują tam żołnierze, obok jadła i napoju, jeszcze książki, dzienniki, gry rozmaite, a często nawet sale teatralne.

Kuchnią, pozostającą pod kontrolą majora pułku, zarządza t. zw. *Sergeant cook*, który ukończył szkołą kuchni wojskowej w Aldershot.

W zasadzie żołnierz angielski powinien być zaciągany do wojska w 18-tym roku życia. Ale wobec wspomnianego już niedbalstwa w prowadzeniu aktów stanu cywilnego, zazwyczaj rekruci bywają werbowani w 16—17 roku życia. Jak twierdzi jenerał Wolseley, tylko koń może być wzięty do armji w wieku właściwym, bo zęby go zdradzą; człowiek ma tyle lat, ile podyktuje do protokołu werbunkowego.

Gdzie szukać przyczyn dezercji? W Anglji akty stanu cywilnego prowadzone są bardzo niedbale, to też żołnierze dezertują z jednego pułku, aby się zaciągnąć do drugiego i otrzymać wynagrodzenie werbunkowe. W razie wykrycia nadużycia, zwracają jeno pieniądze, niesłusznie pobrane i tracą część praw do emerytury. Często znów żołnierz przechodzi z pułku do pułku dlatego tylko, że mu się to, lub owo otoczenie nie podoba.

Żołnierz angielski nie dostaje pożywienia gotowego, jak w armjach lądu stałego. Otrzymuje on franka dziennie na osobiste wydatki, dalej 1 fr. 25 cent. na utrzymanie umundurowania w porządku, wreszcie w naturze funt białego chleba i funt mięsa dziennie. Wszystkie dodatki, jakoto: jarzyny, kawę, herbatę, cukier, mleko, musi sam sobie kupować. W ten sposób *Tom Atkins* (takie jest miano żołnierza w angielskiej gwarze ludowej) nie równa swego stanowiska ze stanowiskiem żołnierza w armjach europejskich. Porównywa je raczej ze stanowiskiem robotnika fabrycznego. Wstąpił do armji z własnej woli i nie uważa, aby zaangażował całkowitą swą niezależność. Zawsze przytem jest niezadowolony ze swojego losu, pomimo, iż ma koszary wygodne, pożywienie dostatnie, względny komfort w otoczeniu, dobrobyt jednem słowem, który wyradza w nim niejednokrotnie popęd do rzetelnego próżniactwa.

Względy finansowej natury skłaniają więc młodzież angielską do wstępowania do wojska. Mały procent rekrutów zaciąga się ze względów próżności i zamiłowania do stroju mundurowego. Lord Wolseley, który znał swoich ludzi na wylot, nie wahał się głosić w druku przekonania, iż szeregi armji angielskiej nie byłyby może kompletne, gdyby żołnierza nie nęciły: kurtka purpurowa, ozdobiona złotem, obcisłe inexprimable i czapeczka maleńka, którą należy utrzymywać na głowie paskiem, idącym przez podbródek.

Żołnierz angielski bywa zwykle wolny od godziny 3 popołudniu i powraca do koszar dopiero po godzinie 9 wieczorem, a często po północy, na zasadzie osobnego pozwolenia, o które wcale nie jest trudno. Do ostatnich czasów nie wolno było żołnierzom angielskim uczęszczać do miejsc zabaw publicznych. Dziś rygor ten zelżał o tyle, iż *Tom Atkins* przekracza swobodnie progi kawiarni, sal koncertowych i balowych.

Z prowincji.

Grzymałów 4. czerwca. (*Pożegnanie*). Dnia 26. zm. odbył się tu pożegnalny wieczorek dla p. Edw. Amana, prowadzącego księgi gruntowe przy tutejszym sądzie, a przeniesionego na własną prośbę do Tarnopola. Pan Aman, jakkolwiek bawił u nas czas krótki, mimo to zjednał sobie ogólny szacunek u wszystkich mieszkańców tutejszych. Był to człowiek prawego charakteru, uczynny dla każdego, a wszedłszy do rady gminnej, nie mało napracował się nad dobrem naszego miasteczka; szedł zawsze drogą prawą, nie krępując się egoistycznemi względami; otwarcie złe ganił. Członkowie tut. rady gminnej, chcąc choć w części nagrodzić go za położony trud, nosili się z zamiarem, zrobić w gronie swojem wieczorek pożegnalny; na ten cel złożono już kilkanaście zł., jednakowoż pan burmistrz tutejszy, Wolf Badian, powróciwszy ze Lwowa, stanowczo sprzeciwił się temu, nie mogąc darować mu ostatniego sprawozdania budżetowego, w którem p. Aman na wiele niewłaściwości zwrócił uwagę, między innemi na nowozbudowaną studnię, na której widnieje chorągiewka z monogramem W. B. jako godło naszego burmistrza Wolfa Badiana; niestety — osoba burmistrza więcej tu znaczy, niż wszyscy członkowie rady gminnej, dlatego pożegnania tego zaniechano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 11. czerwca.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: „Przez wdzięczność“, komedja w 1 akcie E. Lubowskiego; „Między Scyllą, a Charybdą“, komedja w 1 akcie Okt. Feuillet'a; „Reprezentant domu Miller i Spółka“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczno-czarodziejskie chevaliera Thorna.

Kalendarz. Poniedziałek (11.): Barnaby ap.— Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7. minut 53.

Nekrologja. Jan Andrzej Pelar, były właściciel księgarni i drukarni, były dyrektor Kasy oszczędności, ozdobiony krzyżem zasługi z koroną, zmarł w Rzeszowie w 72 roku życia. — Piotr Lewicki, profesor gimnazjum niemieckiego we Lwowie, zmarł w 54 roku życia.

Święcenie niedzieli. W przekonaniu, że całe społeczeństwo winno czuwać nad wykonaniem ustawy o święceniu niedzieli, uchwalił Wydział krajowy uwolnić swoich funkcjonarjuszy od obowiązku urzędowania w dnie niedzielne z wyjątkiem funkcjonarjuszy oddziału manipulacyjnego, którzy na razie uzyskać mogą zwolnienie za zezwoleniem dyrektora kancelarji: zresztą we wszystkich innych oddziałach zaprowadzony ma być dla załatwienia spraw niecierpiących zwłoki dyżur niedzielny trwający od godz. 11. do 1. popołudniu.

Rażony prądem elektrycznym. Onegdaj p. N. N. widząc, że chorągiew dekoracyjna zaplątała się w druty telefoniczne, a tem samem może tamować przewód prądu, wylazł na drabinę i ująwszy za druty chciał rozplątać chorągiew, w tej chwili jednak spadł na ziemię z dość znacznej wysokości. Nawet wśród „inteligentnej“ publiczności naszego miasta, rozeszła się wiadomość, że elektryka zabiła pana H.“ Tymczasem okazało się, że przyczyna była bardziej mechaniczną i nie tak skomplikowaną. Oto po prostu usunęła się drabina i p. H. na mocy zwykłej siły ciężkości spadł na ziemię, nie doznawszy żadnych uszkodzeń cielesnych. Plotka o śmierci p. N. z powodu „elektryki“ kursowała po mieście przez cały dzień.

„Laufer“ przed wystawą. Już zaczynają nadciągać ku nam różni wykpigrosze, komedjanci uliczni itp., a że naturalnie na plac wystawy nie mają wstępu, więc ustawiają się w okolicy wystawowej bramy. Onegdaj byliśmy świadkami sceny następującej. Jakiś szołdra niemiemiecki, odziany w brudne trykoty, ozdobione blaszkami, z hełmem na głowie, produkował się jako biegacz, t. zw. „laufer“, przed bramą wystawową, gdzie jest stanowisko dorożkarzy. Ilekroć zbliżał się ku samej bramie, obryzgiwał błotem przychodzących na wystawę gości, a następnie z całą bezczelnością domagał się *„eine kleine Unterstützung für die Vorstellung.“* Że cała rzesza dorożkarzy gapiła się i cieszyła tem przedstawieniem, temu się nie dziwimy, ale że gapili się także policjanci, to już chyba niewłaściwe. Sądzimy, że policjanci na wystawie są na to, aby odpędzali od bram podobnych artystów i nie pozwalali na podobne produkcje, tamujące komunikację.

Wiadomości djecezjalne. Rzymsko-katolicka archidjecezja lwowska: Ksiądz Józef Opolski zamianowany katachetą seminarjum nauczycielskiego w Czerniowcach.

Rzymsko katolicka djecezja przemyska: Wicedziekanem drohobyckim zamianowany i odznaczony *usu R. et M.* ksiądz Roman Hanczakowski, proboszcz w Drohobyczu. — Prezentę na probostwo w Kaszycach, otrzymał ksiądz Wojciech Szmyd, ekspozytor w Wójtowy. — Wyświęcony przez najprzewielebniejszego ks. biskupa ordynarjusza dnia 31. maja na subdjakona, dnia 1. czerwca na djakona, dnia 3. czerwca na presbytera ksiądz Józef Minetti, z zakonu OO. Reformatów.

Rzymsko-katolicka djecezja tarnowska: Przeniesieni: ksiądz Michał Januś z Czchowa do Lipnicy Murowanej; ksiądz Jan Hołda z Lipnicy Murowanej do Łososiny; ksiądz Franciszek Szablowski z Ujanowic do Jakóbkowic: ksiądz Franciszek Łukasiński z Jakóbkowic do Ujanowic; ksiądz Jabób Brnśnicki z Dobrej do Zasowa; ksiądz Władysław Kijas z Zasowa na dwumiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. — Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Karol Hryniewiecki odbył z delegacji księdza biskupa tarnowskiego wizytę kanoniczną w Wojniczu, gdzie wybierzmował kilka tysięcy ludzi.

W sprawie wypadku na linji tramwaju elektrycznego, otrzymujemy z prezydjum magistratu następujący komunikat: „Zaraz na wiadomość o wypadku zderzenia się dwóch wagonów tramwaju elektrycznego w nocy dnia 7. czerwca br., zwołał p. prezydent posiedzenie magistratu na dzień 9. czerwca. Magistrat, rozpatrując powody wypadku zderzenia się przy ulicy św. Zofji dwóch wagonów tram[...] ktrycznego nr. 6 i 16, przyszedł do p[...] tę katastrofę przypisać należy b[...] wanej służby tramwajowej [...] przestrzeganiu regula[...] wiedniej ilości wozów i ni[...] naszej publiczności. A[...] podobnym wypadkom, [...] dzeniu z 9. bm. [...] cznego, ażeby do [...] dnio wyuczony p[...] by przestrzegał [...] wania regulam[...] sowania wo[...] chu. Nad[...] spekcję w[...] wniczego [...] by ruch[...] ści, ce[...]

Z[...] tejszy[...] nie r[...] tor [...] ko[...] z [...] sc[...]

[...] pr[...] jede[...] zem, [...] nie po[...] stwo[...] go zak[...] magają[...] jest upr[...] sięcy. A[...] zadowol[...] nistrac[...]

kosztem urządzić podjazd popod rzeczoną Wtedy tor kolejowy pozostanie wyłącznie do kolei, a ludność nie będzie narażana na szydnika, ustawiczną stratę czasu, wypadki na itp. przyjemności dzisiejszego stanu rzeczy. błogą nadzieję, że dotycząca dyrekcja ruchu sunki rzeczone na miejscu zbadać i w interesie ludności Dębicy i jej okolicy, reform niezbędnych am dokona.

oczyste wręczenie srebrnego krzyża zasługi ą, nadanego przez cesarza nauczycielowi Da- Kowalskiemu w Kobyłowłokach (w pow. velskim) za 40-letnią służbę w żmudnym zawodzie nauczycielskim, odbyło się dnia 12. zm. przy reprezentantów władz, duchowieństwa, dele- Wydziału krajowego, licznie zgromadzonych na- i całego okręgu szkolnego, oraz licznie zebranej ności i dziatwy szkolnej. Uroczystego aktu do- kierownik starostwa trembowelskiego, poczem ły przemowy gratulacyjne do jubilata. Kierownik starostwa w przemowie swej wskazał młodszemu zastępowi przykład godny naśladowania. końcu jubilat, staruszek z bielutkim, jak włosem, o nader sympatycznym wyrazie twarzy łez rozrzewniony, dziękował za gratulacje.

Zguba. Pani Olga H. zgubiła wczoraj na placu y broszkę ze szmaragdem, otoczonym brylantami wartości 200 zł.

„Kaufra“, który, jak się okazało, nazywa się Kelner, aresztowała wczoraj policja, gdyż do- on się oszustwa na szkodę Mendla Stickera. nie on sobie teraz w areszcie.

Z Wystawy.

W piątek 8. czerwca zwiedził hr. Falkenhayn, minister rolnictwa pawilon „Rolnictwa“ adzany przez p. Mieczysława Onyszkiewicza. Dłuższy czas zatrzymał się przy wie komitetu c. k galic. Towarzystwa gospodarskiego. Szczególnie zwrócił uwagę na typy z wschodniej Galicji, staraniem komitetu ych i poddanych analizie przez pp. Ol wego i Pomorskiego. Z wielkim interesem przypatrywał się tablicom, przedstawiającym graficznie stosunki własności ziemskiej, pro- gotowych ziemiopłodów i tp wykonanym kierunkiem wiceprezesa Towarzystwa dra ta Tadeusza, jak niemniej tablicom, stawiającym również kartograficznie żywego tarza w Galicji ilość, zestawionym i ofiaro n Towarzystwu gospodarskiemu, jako dar łaszowy przez członka komitetu p. Wieowskiego. Bardzo szczegółowo przeglądał biór żywych roślin pastewnych, zestawiony członka sekcji rolniczej dra Szyszyłowicza. O całości wystawy komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego wyraził się z wielkiem em, jakoteż o wystawie niższej szkoły rolniczej w Horodence, której dyrektor p. Bast musiał mu mnóstwo szczegółów objaśniać.

glądał następnie wystawę odddziałów Towarzystwa gospodarskiego. Bardzo go zajęła wa br. Jul. Brunickiego w obrębie łu Stryjsko-Żydaczowskiego umieszczona, awia bowiem produkcję młodej, a wiele ącej stacji dla produkcji doborowych na tórą założył p. Brunicki w Strzałkowie i ie nią kieruje, co też p. minister jako wielką zasługę podniósł, wyrażając uznanie przedstawionemu sobie panu Brunickiemu.

Z innych wystaw odszczególnił wystawę z Prus królewskich (prowincji pruskiej a nie wsi galicyjskiej tego imienia), wystawę mleczarską i wystawę Kółek rolniczych, przy której zatrzymał się dłużej, rozpytując się o stosunki Kółek, które mu przedstawił p. Zdzisław Onyszkiewicz.

* * *

Akwarjum otwarte zostanie w poniedziałek rano — w początku przyszłego tygodnia zaś mauzoleum Matejki.

* * *

Onegdaj odbyło się na placu wystawy śniadanie, na które zaprosił ks. Adam Sapieha wszystkich tych, którzy brali udział w urządzeniu panoramy „Bitwy racławickiej.

* * *

W dalszym ciągu nadeszła onegdaj na ręce księcia Adama Sapiehy jeszcze następująca depesza ze Stambułu:

„Polacy zamieszkujący w Turcji z całego serca życzą pomyślności narodowej pracy,“

* * *

Onegdajszy dzień był prześlicznym, pogoda sprzyjała w całem tego słowa znaczeniu, to też plac wystawy roił się formalnie od publiczności, która z ciekawością i zajęciem oglądała pawilony i wystawione w nich przedmioty.

Liczba osób na turnikietach popołudniu znacznie wzrosła, a w chwili gdy to piszemy — godzina 9. wieczorem — na placu znajduje się około 5000 osób z przeróżnych sfer. Tak panorama jak i pałac sztuki były również zwiedzane bardzo licznie. Dokładny wykaz cyfrowy podamy w jutrzejszym numerze.

* * *

Wystawa historyczna podręczników naukowych rozpocznie się 20. bm, a urządzono ją w bibliotece uniwersyteckiej, iż znajdują się tam nader cenne unikaty, wymagające osobnego, a bezpiecznego pomieszczenia. Urządzeniem wystawy tej zajmuje się dyrektor biblioteki uniwesyteckiej dr. Semkowicz.

* * *

Do działu etnograficznego na plac wystawy przybył wspaniały zbiór fotograficzny typów podolskich włościan i żydów.

Poważne miejsce zajmują w zbiorze tym fotografje „pisanek,“ t. j. malowanych jajek wielkanocnych. Zbiór ten ofiarował dla naszej wystawy p. Michał Greim fotograf z Kamieńca Podolskiego.

* * *

Wystawę owiec i nierogacizny zwiedzano onegdaj bardzo licznie, przyglądając się z zajęciem szczególnie premjowanym okazom.

Również i wystawa warzyw i kwiatów miała licznych wielbicieli, wśród których przeważała naturalnie płeć piękna.

* * *

W sali koncertowej zebrała się na onegdajsze pierwsze przedstawienie personalu teatru hr. Skarbka, dość liczna publiczność, która z zadowoleniem oklaskiwała grę naszych artystów Według zapowiedzi odegrano „Grube ryby“ Bałuckiego i „Bzy kwitną“ Przybylskiego.

* * *

A teraz skromna uwaga pod adresem policji. Według ogłoszenia, poprzybijanego na na kilkunastu słupach, psów na wystawę wprowadzać nie wolno — tymczasem onegdaj kręciło się po placu kilkanaście osobników psiego rodu, wyprawiając harce i napastując przechodniów szczekaniem. — Jeżeli przepis egzystuje, to przedewszystkiem stróże bezpieczeństwa publicznego powinni dbać o jego wykonanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Przez wdzięczność“, komedja w 1 akcie E. Lubowskiego; nastąpi po raz pierwszy „Między Scyllą a Charybdą“, komedja w 1 akcie O. Fenillet'a; zakończy „Reprezentant domu Miller i spółka“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; jutro we wtorek „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 5 aktach Flotowa. Występ gościnny p. Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi.

Z „Lutni“. 24. czerwca rb. w hali muzycznej wystawy krajowej, wykonanem będzie dzieło Zygmunta Noskowskiego „Switezianka“. Próba do tego koncertu odbędzie się w poniedziałek, 11. czerwca o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Lutni“.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga piszą: Badania urzędowe rosyjskie nad stanem i stosunkami w kolonjach niemieckich nie pozostały bezowocnemi. Ponieważ się okazało, iż z ogólnej liczby kolonistów niemieckich w Rosji południowej, południowo-wschodniej i na Wołyniu, 50% nie rozumie ani słowa po rosyjsku, 30% zaledwie coś rozumie, a zaledwie 20% jako tako włada językiem rosyjskim, postanowiono już w zasadzie zreorganizować szkoły w osadach niemieckich w ten sposób, aby wykład wszystkich przedmiotów naukowych odbywał się w języku rosyjskim, a języka niemieckiego używać tylko przy czytaniu pisma św. i odmawianiu modlitw. Logika u rusyfikatorów jest oczywiście całkowicie inną, niż w całym świecie cywilizowanym. Ponieważ 80% ludności osadniczej nie zna języka rosyjskiego należałoby, według powszechnie uznanych zasad pedagogicznych, zostawić w szkołach, dla niej specjalnie przeznaczonych, wykład w języku ojczystym; opierając się na tychże samych premisach, w rosyjskiem ministerstwie oświaty postanawiają przeciwnie zaprowadzić język rosyjski jako wykładowy. Można szkołom tym powinszować postępu w naukach.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 9. czerwca. *Neue fr Presse* w korespondencji z Budapesztu doniosła, że minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky zagroził podaniem się do dymisji, jeżeli Szilagyi nie będzie ministrem w nowym gabinecie i że nawet zawiadomił o tem telegraficznie dwór cesarski w Budapeszcie. Owóż *Fremdenblatt* z wyższego upoważnienia oświadcza, że w całem tem doniesieniu *N. fr. Presse* nie ma ani słowa prawdy.

Wiedeń 9. czerwca. Nieustająca komisja prawnicza załatwiła już 236 paragrafów rządowego projektu reformy procedury cywilnej. Przy paragrafie 195 poruszono kwestję języka urzędowego w sądach. Minister sprawiedliwości oświadczył, że kwestja ta musi być w jakiś sposób załatwioną, jakkolwiek nie w tem przedłożeniu. Stanie się to jednak albo w ustawie, wprowadzającej w życie nową procedurę, albo też w instrukcji dla sądów. Dziś już omawiać szczegóły załatwienia tej kwestji byłoby przedwczesnem; tyle jednak może minister już dziś oświadczyć, że prawo posługiwania się przed sądami językami krajowemi w niczem nie zostanie naruszone.

Budapeszt 9. czerwca. Po posiedzeniu liberalnego klubu, na którem powzięto rezolucję, że klub, szanując prerogatywy korony, nie myśli zaprzeczać jej prawa powoływania do gabinetu polityków z grona większości według własnego wyboru, udał się Wekerle do cesarza. Lada chwila oczekiwaną jest cesarska decyzja co do składu gabinetu.

Rzym 9. czerwcą. W sferach parlamentarnych opowiadają, że Rudini nie chce przyjąć teki w nowym gabinecie. Crispi naradza się jeszcze z Zanardelli'm. Król powołał do siebie Brina.

Wiedeń 10. czerwca. Zarząd giełdy zbożowej uchwalił 11 głosami przeciw 8, żeby targ zbożowy jak corocznie się odbył.

Buda-Peszt 10. czerwca. Uchwała wczorajsza liberalnego klubu powziętą została na życzenie Wekerlego, który zauważył, że cesarz czuje się dotknięty pierwotną enuncjacją tego stronnictwa. Wekerle popołudniu zakomunikował cesarzowi uchwałę i przedłożył listę gabinetu. Rozeszła się pogłoska, że cesarz akceptował listę wraz z Szilagyim jako ministrem sprawiedliwości.

Belgrad 10. czerwca. Baron Leyssac oświadczył ministrowi skarbu, że bank ottomański, towarzystwo handlowe, Länderbank i grupa szwajcarska przyszlą swych reprezentantów na konferencję belgradzką, mającą się odbyć przed wyjazdem króla do Stambułu. Amortyzacyjne raty roczne, dłużne Rosji, wynoszą 1,800.000 fr. Zapadły one w roku 1890.

Paryż 10. czerwca. Francuskie dochody państwowe z podatków pośrednich w miesiącu maju wykazały, w porównaniu z preliminarzem, deficyt w wysokości 4,950.000 fr. Deficyt w cle wynosi 3,300.000 fr.

Petersburg 10. czerwca. Aby wydoskonalić korpus graniczny, podniósł rząd płacę oficerom tego korpusu i ukrócił czas, przepisany do dosłużenia się emerytury.

Berlin 10. czerwca. W Hamburgu aresztowano pewnego kupca i litografa pod zarzutem fałszerstwa banknotów. Procz maszyn, zabrano mu fałszywe noty na 5 funt. szterl. i na 5 dolarów — ogółem na sumę kilku miljonów.

Londyn 10. czerwca. Wedle wiadomości z Indyj, mnożą się tam ciągle tajemnicze znaki na drzewach, uważane za umówione hasło jakichś tajnych związków. Utwierdza się jednak coraz bardziej zdanie, że w grze tu są tylko motywa religijne. Pisma krajowców zachowują surowe w tej sprawie milczenie; angielskie zaś nie umieją wytłumaczyć, co właściwie kotłuje wśród ludności hinduskiej.

Sofja 10. czerwca. Wybory do rad municypalnych rozpisane być mają jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Uroczystość pożegnalna w Ulanowie.

Z powodu przeniesienia się adw. dr Izydora Baumana z Ulanowa do Sokołowa, urządziły władze tutejsze w kasynie miejskim uroczyste pożegnanie odjeżdżającego mecenasa, który przez cały czas swego urzędowania w naszem mieście zjednał sobie ogólną sympatję i zaufanie.

Pierwszy toast wniósł na solizanta imieniem Sądu, sędzia powiatowy Zubczewski, podnosząc w wymownych słowach zasługi odjeżdżającego, imieniem szkoły p. dyrektor Zabierzewski, imieniem miasta burmistrz p. Dąbrowski, imieniem urzędu podatkowego c. k. poborca Nyrkowski; toastował też ksiądz Podgórski, c. k. sędzia von Hański i wielu innych. We wzruszającej mowie dziękował następnie solenizant za świadczący mu zaszczyt i kończył swój toast na cześć ziemi polskiej. Poczem hucznie się bawiono do samego rana.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.